

Izabela Ptak, "Ja Feniks"

Wiersze ze zbioru "Ja Feniks" Izabeli Ptak czyta się z przekonaniem o ich bezkompromisowej szczerości. Tym bardziej zadziwiającej, że liryczne wyznania autorki dalekie są od prób epatowania jakimkolwiek ekshibicjonizmem. Jest to poezja dyskretnych niedopowiedzeń, wszelako oddziałujących z mocą nieodwołalnych zapewnień.

Słowem, magia. Są to wiersze absolutnie zmysłowe. Rozpalające wyobraźnię.

Na ogół erotyki. Wyznania osobiste. Można je uznać za śmiałe, chociaż nie ma w nich jednak niczego zdrożnego czy choćby niestosownego – wręcz przeciwnie.

"Tam gdzie Anioły
mają skrzydła
u Ciebie dwie blizny
dla mnie
przez mnie"

Krótką formą pokrewną haiku.

Wiersze Izabeli Ptak z jej drugiego tomu "Ja Feniks" (wcześniej opublikowała zbiór "bardzo", Katowice 2005) są zwięzłymi, kilkuwersowymi miniesejami. Niekiedy wręcz hymnami. Najczęściej traktują o miłości – w najgłębszym sensie tego słowa.

"Nie dziwi słońce w Twoich włosach

ciepły bursztyn oczu
zapach pomarańczy

mruczysz coś do mnie
jak kotka zwinięta na sofie
córko późnego lata
i moja"

Zaledwie kilka wersów, a ileż w nich ciepła. Malarsko ujętego światła, spokojnego filozoficznego namysłu, wyciszenia. Ten wiersz to przejaw życia autorki w zgodzie samej z sobą.

Nie zawsze tak było – w wierszach "bardzo", pierwszego zbiorku poetki, czai się o wiele więcej napięcia. Utwory tam zgromadzone wydają się być zrodzone z cierpienia, bólu duszy. Pisanie oczyściło autorkę z emocji, dało jej siłę, stało się formą terapii.

Przy nich "Ja Feniks" to poezja uspokojenia. Odkrywania własnego wnętrza. Próby uporządkowania samej siebie i pogodzenia ze światem wokół.

Jak w każdym lirycznym zapisie wrażliwości, inspiracją są tu uczucia, emocje. Szeroko pojęta miłość, niewykluczająca cierpienia.

Strofy o radości istnienia bywają niekiedy okupionej trudem. Trudem bycia osobno. Trudem bycia razem.

"Przeszedłeś obok
echem kroków

dopadła mnie
zimna uraza"

Autorka dba o precyzję słowa. Jej utwory przybierają formę nieomal aforystyczną. Celnie krótkie, są jednak zawsze dopełnione pojemnymi metaforami.

W każdym z wierszy Izabeli Ptak zawarta jest niewypowiedziana (niewyraźalna?) tajemnica. Skoro nie sposób jej rozszyfrować, chciałoby się ją przynajmniej dotknąć. A jeżeli to tylko chwyt literacki, wciągający czytelnika w pułapkę?

Jeśli tak, to niezmiernie sprytny. Bo któż, znęcony niedomówieniami, nie chciałby w końcu dostąpić zaskakującego wtajemniczenia? To zaś może się z kolei okazać dotkliwie.

"Dymu dzisiaj nie będzie
patrzysz na mnie bez ognia
pomiędzy naszymi palcami
ziemie niczyje"

"Ja Feniks" Izabeli Ptak nie jest zbiorem wierszy, który da się opisać w sposób jednocześnie trafny i wyczerpujący. Bo i jakich słów użyć, żeby oddać czyjaś wrażliwość? Autorki, chociaż i czytelnika, który sięga właśnie po ten, a nie inny tomik?

Do tego trzeba być poetą. Wtedy jednak pisze się wiersze, nie relacje o nich. Czasem jednak trafia się na taki właśnie komunikat poetycki, który niepokoi.

Doskwiera, uwiera. Nie pozwala przejść obok niego obojętnie. Nie podzielić się nim z innymi. Pozostawić bez echa.

"Wszystko już było
z tysiąca kawałków
jak w kalejdoskopie
wciąż od nowa
składamy siebie"

Odradzamy się z popiołów. Jak Feniks. Bo też – jak nieodwołalnie ujął to Michaił Bułhakow w "Mistrzu i Małgorzacie" – rękopisy nie płoną.

Warto przy tym mieć jeszcze coś nowego do powiedzenia i Izabela Ptak to wie. Światu ogłasza się rzeczy ważne. Kwestią czytelnika pozostaje ich odszukanie.

Izabela Ptak

"Ja Feniks"

wymiary: 150 x 210 mm

liczba stron: 70

okładka: miękka

Wydawnictwo Przestrzeń Wyobraźni, Warszawa 2013

ISBN 978-83-935792-1-1

Autor: Janusz R. Kowalczyk, kwiecień 2014

